

ALEKSANDRA GUTOWSKA
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

Być „chodzącą organizacją pozarządową” w Kiberze – badania terenowe a działalność aktywistyczna¹

Agnieszka Kościańska w artykule *Ku odpowiedzialności* opublikowanym w 2004 roku na łamach „(op.cit.)-u” rozpoczęła debatę na temat podejścia zaangażowanego w polskiej antropologii (Kościańska 2004). Refleksja na temat politycznego wymiaru procesu wytwarzania wiedzy ma być sprzeciwem wobec paradygmatu pozytywistycznego utożsamianego z badaniami etnograficznymi okresu demokracji ludowej, a także próbą określenia na nowo przez młode pokolenie antropolożek i antropologów „modelu refleksji antropologicznej i w ten sposób redefinicji granicy antropologicznego dyskursu” (Songin-Mokrzyan 2014: 35).

Kwestie tożsamości antropologii przywołują dyskusje o jej użyteczności jako nauki. W latach 2014–2016 prowadziłam badania terenowe w Kiberze, która jest slumsem stolicy Kenii Nairobi. Początkowo interesowały mnie wycieczki po Kiberze organizowane przez jej mieszkańców. Z czasem skupiłam się także na relacjach społeczno-ekonomicznych w tym slumsie, które lepiej pozwoliły mi zrozumieć, czemu jego mieszkańcy decydują się oprowadzać po nim odwiedzających. Jednocześnie od kilku lat prowadzę organizację pozarządową – Fundację „Kultury Świata”², w ramach której realizuję projekty w różnych krajach świata, a w szczególności w regionie Afryki Wschodniej.

Rozpoczynając badania terenowe w kenijskim slumsie, starałam się oddzielić te dwa światy – badaczki i aktywistki. W ciągu dwóch dni w tygodniu miałam

¹ Artykuł jest wynikiem realizacji projektu pt. „Mediacja i redefinicja znaczeń ubóstwa w ramach doświadczenia wycieczki po slumsie Kibera w Kenii” (nr projektu: 2015/19/N/HS3/00496) finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² www.kulturyswiata.org

zajmować się sprawami fundacji, a resztę czasu poświęcać na prowadzenie badań. Z upływem czasu stopniowo zaczynał rosnąć we mnie sprzeciw wobec mojej uprzywilejowanej pozycji. Być białą, bogatą, uprzywilejowaną kobietą w kenijskim slumsie to znaczy tyle, co być uwikłaną w sieć znaczeń, które nie tylko mają wpływ na przebieg procesu badawczego, ale określają jego kształt. Podjęta próba oddzielenia dwóch części mojej tożsamości zakończyła się niepowodzeniem, a osoby uczestniczące w moich badaniach zaczęły mnie postrzegać bardziej jako aktywistkę niż badaczkę. Koncepcja antropologii zaangażowanej przyszła mi z pomocą w interpretacji moich różnych ról.

Celem artykułu jest opisanie relacji w wymiarze metodologicznym i etycznym pomiędzy moją działalnością badawczą i aktywistyczną na przykładzie projektu pomocowego, który zrealizowałam w trakcie badań w Kiberze. Skupię się na opisie ról – badaczki i aktywistki, wartości i postaw je charakteryzujących, a także relacjach władzy wynikających z prowadzenia badań oraz zaangażowania się w działalność pomocową w kenijskim slumsie. Z uwagi na to, że idea zaangażowania jest różnie rozumiana, postrzegana i realizowana w obrębie praktykowania antropologii, pragnę zaznaczyć, że projekt pomocowy był częścią moich badań, gdyż przeplatałam z nimi jego implementację, i obie te aktywności miały na siebie bezpośredni wpływ. Moje podejście nie wpisuje się jednak w nurt antropologii aktywistycznej rozumianej jako kolaboratywna czy partycypacyjna metoda wytwarzania wiedzy wraz z badanymi stanowiącymi grupę opresjonowaną. Moim głównym celem było przeistoczenie się w aktywistkę jako praktyka zmiany społecznej, a zatem wyjście z roli badaczki i wejście w rolę aktywistki, tak by wpisując się w logikę funkcjonowania badanych przeze mnie organizacji, lepiej ją poznać, a także, by moja działalność w Kiberze stała się dla ich członkiń i członków bardziej zrozumiała i potrzebna.

Inspiracje

Jako młoda badaczka miałam szczęście korzystać z doświadczenia poprzedników. Inspiracją w konceptualizacji własnego zaangażowania były dla mnie badania prowadzone przez Nancy Scheper-Hughes oraz Tomasza Rakowskiego. Zaangażowanie wynika z pewnej szczególnej wrażliwości badacza. W przypadku wielu obecnych orędowników tego podejścia było ono wynikiem konkretnego doświadczenia badań terenowych i głębszego nad nim namysłu. Badacze często wychodzili od próby zrozumienia danego problemu i dopiero pogłębiona refleksja nad procesem kumulacji wiedzy, a w szczególności jego etycznymi i metodologicznymi aspektami, skłaniała ich do zaangażowania.

Nancy Scheper-Hughes przyznaje, że jej zwrot ku antropologii zaangażowanej nie wynikał z krytycznej autorefleksji, ale ta postawa została jej niejako narzucona przez badanych, podczas badań terenowych prowadzonych w latach 80. w Brazylii i na początku lat 90. ubiegłego wieku w RPA. Pierwszym impulsem, który skłonił ją do namysłu, były wydarzenia pod koniec jednego z kolejnych

pobytów badawczych w północnej Brazylii w 1982 roku. Kilka kobiet z biednych dzielnic Alto de Cruzeiro, w którym Scheper-Hughes prowadziła badania, zaczęło spierać się z „Little Irene”, która była asystentką antropolożki. Kobiety czekały przed budynkiem, w którym mieścił się żłobek, a amerykańska badaczka prowadziła w nim wywiady z kobietami. Gdy Scheper-Hughes wraz ze swoją asystentką wyszły z budynku, najpierw wybuchła sprzeczka pomiędzy „Little Irene” i niektórymi kobietami, a po chwili ich gniew zwrócił się także przeciwko amerykańskiej antropolożce. Kobiety sprzeciwiały się jej bierności wyrażającej się w odmowie współdziałania. Pytały o to, czy antropolożce już nie zależy na nich, na ich życiu, ich cierpieniu i walce, bo przecież wcześniej brała czynny udział w życiu tej społeczności³. Antropolożka początkowo próbowała wyjaśnić, że jej rola w Alto de Cruzeiro uległa zmianie. Z zaangażowanej „Dona Nanci” stała się „Doctora Nanci”. Starła się przekonać kobiety do tego, że powinna zachować dystans i nie angażować się w działania na rzecz poprawy sytuacji lokalnej społeczności, gdyż byłaby to postawa neokolonialna. Wówczas kobiety odparły, że podobną postawę reprezentuje właściciel lokalnej cukrowni i postawiły antropolożce ultimatum: albo wróci do nich jako zaangażowana w ich sprawy i problemy – *companhera* (towarzyszka), albo nie ma po co do nich wracać (Scheper-Hughes 1992; 2010).

W wyniku opisanych powyżej doświadczeń Scheper-Hughes stopniowo dokonała zwrotu etycznego w swoim podejściu do antropologii. Doszła do wniosku, że relacja moralna z Innym jest „przedkulturowa”. Jest to „relacja wcześniejsza niż słowa, istniejąca w milczeniu, w przedwerbalnym wzajemnym liczeniu się z egzystencją Innego” (Scheper-Hughes 2010: 425). Według niej antropologia pozbawiona myślenia w kategoriach moralnych będzie słaba i bezużyteczna. Scheper-Hughes wyróżnia niezaangażowanego antropologa „widza” oraz zaangażowanego antropologa „świadka”. W przypadku pierwszej postawy opiera się ona na założeniu, że badacz stara się być pasywnym, neutralnym i obiektywnym obserwatorem. W drugim zaś, antropolog staje się kimś aktywnym, refleksyjnym i stającym w obronie potrzebujących świadkiem wydarzeń (Scheper-Hughes 2010). Ta druga postawa jest zajęciem pozycji wobec człowieczeństwa, jak również „pozbyciem się dumy z rodziny, narodu, religii, płci oraz wszelkich wynikających z nich niebezpiecznych form lojalności” (Scheper-Hughes 2010: 428).

Innym orędownikiem zaangażowania jest Tomasz Rakowski, który prowadził badania w latach 2001–2006 wśród zubożałych po roku 1989 grup społecznych zamieszkujących wsie przedgórza świętokrzyskiego, okolice Przysuchy i Szydłowca, poddany procesowi deindustrializacji Wałbrzych i przyległe

³ Scheper-Hughes zanim zaczęła prowadzić badania etnograficzne w tej społeczności, jako młoda dziewczyna, na początku lat 60. XX w., pracowała w niej jako wolontariuszka. Pomagała wówczas w organizacji inicjatyw społecznych zmierzających do poprawy jakości życia lokalnej wspólnoty poprzez zbieranie śmieci, oświetlanie ulic. U lokalnych władz lobbowała na rzecz podniesienia stawek godzinowych czy zapewnienia dostępu do podstawowej opieki medycznej i ochrony członków wspólnoty przed brutalnymi atakami policji. Brała także udział w zakładaniu stowarzyszenia, które na początku lat 80. przestało istnieć w wyniku nacisków ze strony pravicowych polityków.

miasteczko Boguszów-Gorce, a także wsie okalające kopalnię odkrywkową węgla brunatnego „Bełchatów” (Rakowski 2009: 66). W jego badaniach zaangażowanie wyraża się poprzez zakwestionowanie zdawałoby się oczywistych sposobów definiowania problemów „społeczności zdegradowanych”. W powszechnej opinii są one bowiem uważane za bierne i pozbawione sprawczości. Wielu publicystów i przedstawicieli nauk humanistycznych pisze o tworzeniu się „kultury bezrobocia” czy „kultury zależności” (Rakowski 2006: 14; 2009). Rakowski proponuje „antropologiczne przesunięcie perspektywy”. Pokazuje aktywność „człowieka zdegradowanego”. „Już same praktyki lamentowania, nieustannej skargi, ekspresji niechęci i swoistej rezygnacji, tak częste w tych społecznościach, mogą zostać w pełni docenione i potraktowane jako najbardziej własny pełnoprawny tekst kultury” (Rakowski 2006: 154). Wymienia także przeróżne formy aktywności ekonomicznej, takie jak nieformalne wyjazdy do pracy w krajach Unii Europejskiej, zbieranie grzybów, ślimaków winniczków, ziół czy owoców leśnych, a także prace remontowe – stolarskie czy murarskie, a wreszcie sprzątanie na zasadzie pomocy sąsiedzkiej (Rakowski 2006: 155). Rakowski proponuje rezygnację z działania opartego na wartościach kultury dominującej, bo

to raczej patrzeć przez „jubilerskie oko” (sformułowanie George’a Marcusa i Michaela Fishera) niż przez tablice porównań i ekwiwalencji zewnętrznych procesów. Pewna „niestabilność” tej metody nie wynika zatem z samych ograniczeń badawczych (czas, możliwości poznawcze), ale także z przyjętej perspektywy patrzenia na rzeczywistość – perspektywy uczenia się trudno zauważalnych sensów ekspresji kulturowych (Rakowski 2009: 359).

Nancy Scheper-Hughes oraz Tomasz Rakowski to nieliczni badacze, którzy w swojej refleksji nad zaangażowaniem przytaczają przykłady konkretnych działań, a tego typu świadectwa są ważnym głosem w debacie o przesłankach i konsekwencjach wynikających z zaangażowania. Ich podejścia pomogły mi w określeniu celów mojego zaangażowania – etycznego i metodologicznego, sposobu ich realizacji – przeistoczenie się w aktywistkę, a także identyfikacji zagrożeń i rozwiania dylematów z nim związanych.

Organizacje pozarządowe w Kiberze

Jak już wspomniałam, badania terenowe prowadziłam w Kiberze, która jest jednym ze slumsów stolicy Kenii Nairobi. Kibera jest położona w południowo-zachodniej części tego miasta na obszarze około 2 km². Dzieli się na kilkanaście wiosek, m.in. są to Gatwekera, Kambimuru, Kianda, Kisumu Ndogo, Laini Saba, Lindi, Makina, Mashimoni, Raila, Silanga, Soweto East oraz Soweto West. Mieszkańcy nazywają ją „Czekoladowym Miastem” bądź też „Miastem Możliwości” – obydwa te określenia nawiązują do prowizoryczności zabudowań i ciągle zmieniającej się liczby migrantów z innych części kraju. Wizerunek Kibery tworzony przez jej mieszkańców znacznie różni się od tego konstruowanego przez

przedstawiciele rządu czy działających w niej organizacji pozarządowych. Różne dane dotyczące liczby mieszkańców Kibery stanowią dobrą ilustrację odmiennych celów czy interesów stojących za konstruowaniem jej wyobrażeń. Mieszkańcy tego slumsu są świadomi tych procesów, o czym świadczy wypowiedź jednego z przewodników w trakcie wycieczki po Kiberze:

Odpowiedź na pytanie o liczbę mieszkańców Kibery nie jest prosta, tłumaczy Freddy, zwracając się do wszystkich uczestników wycieczki. Według organizacji pozarządowych jest nas półtora miliona – muszą one uzasadnić swoją obecność w Kiberze. Według przedstawicieli rządu jest nas pół miliona – muszą się oni usprawiedliwić, czemu tak niewiele robią by nam pomóc. W rzeczywistości jest nas milion (notatki terenowe 2014).

Swoista gra danymi dotyczącymi liczby mieszkańców Kibery przedstawia się jednak w sposób bardziej złożony. Według danych UNHABITAT⁴ w 2001 roku w Kiberze mieszkało ok. 370 tysięcy osób. Sześć lat później w broszurze „UN-HABITAT and the Kenya Slum Upgrading Programme” znalazły się informacje, że Kibera jest drugim co do wielkości slumsem na kontynencie afrykańskim z liczbą ludności wahającą się pomiędzy 600 tysięcy a jednym milionem (Warah 2010). Nikt nie kwestionował tych danych aż do 2009 roku, gdy na podstawie mapy satelitarnej liczbę ludności Kibery oszacowano na 220–250 tysięcy. W tym samym roku przeprowadzono powszechny spis ludności. Według niego Kiberę zamieszkiwało nieco ponad 170 tysięcy ludzi.

Rasna Warah, z największego kenijskiego dziennika „The Nation”, w artykule *How numbers game turned Kibera into „the biggest slum in Africa”* przyznaje, że publikowała artykuły podające liczbę mieszkańców Kibery, nie weryfikując tego, skąd pochodzą dane, na które się powołuje, i czy są one wiarygodne (Warah 2010). Martin Robbins z „The Guardian”, twierdzi, że to organizacje pozarządowe działające w Kiberze są winne złej sławy tego miejsca – „mityczny milion pochodzi z szacunków przez lata przekazywanych przez organizacje pozarządowe, a potem także rozpowszechnianych przy pomocy Internetu” (Robbins 2012). Według niego mechanizm działał tak, że organizacje pozarządowe, starając się o granty, podawały własne szacunki dotyczące liczby mieszkańców Kibery, które następnie były przekazywane przez dziennikarzy i pracowników UNHABITAT przygotowujących raporty na temat sytuacji w slumsach Nairobi (Robbins 2012).

Ogromne fundusze spływające do Kibery, a w szczególności do różnych organizacji pozarządowych, sprawiły, że tego typu aktywność stała się bardzo atrakcyjna dla jej mieszkańców:

W Kiberze działa od 6 do 15 tys. lokalnych organizacji pozarządowych. To znaczy, że jedna przypada na 15 mieszkańców [...] W 2010 roku, ślady działań organizacji

⁴ United Nations Human Settlements Programme (Program Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich) – agenda Narodów Zjednoczonych zajmująca się kwestiami urbanizacji i osiedli ludzkich.

pozarządowych były w slumsie wszędzie. Napisy na murach. Biura. Różne instytucje..." (Leszczyński 2011: 84).

Wycieczki po slumsie są na wielu płaszczyznach związane z „biznesem pomocowym”. Program wycieczki zakłada odwiedziny w wybranych lokalnych organizacjach pozarządowych lub nieformalnych inicjatywach, a w narracje przewodników wplecione są opowieści o działaniach zmierzających do poprawy jakości życia w Kiberze. Organizatorzy wycieczek informują na stronach internetowych, że wspierają wybrane z nich, a doświadczenie współpracy z zagranicznymi wolontariuszami dało przewodnikom wiedzę o wyobrażeniach dotyczących Kibery i oczekiwaniach wobec wycieczki osób pochodzących z różnych krajów świata.

Przewodnicy jak i osoby reprezentujące odwiedzane w trakcie wycieczek organizacje bardzo świadomie konstruują wizerunek Kibery i jej mieszkańców jako tych, którzy wprawdzie świetnie radzą sobie w trudnych warunkach, ale zarazem oczekują wsparcia od osób odwiedzających. Od początku byłam traktowana jako biała, bogata i uprzywilejowana kobieta. Mój wizerunek był konstruowany w oparciu o kontakty mieszkańców Kibery z przedstawicielami z tzw. świata zachodniego – zarówno odwiedzających ten slums w trakcie wycieczek, jak i pracowników i wolontariuszy wielu organizacji pozarządowych w nim funkcjonujących. Wiedza o tym, że prowadzę organizację pozarządową sprawiła, że zaczęto w sposób bardzo dosłowny oczekiwać ode mnie wsparcia. Z upływem czasu spędzonego przeze mnie w Kiberze coraz częściej zaczęły się pojawiać konkretne pytania od ludzi chcących załatwić swój interes: „Aleksandra nie pomogłabyś nam ze sprzedażą naszych produktów w twoim kraju? Może zrobisz z nami projekt, potrzebujemy nowej siedziby, twoje ministerstwo nie mogłoby za to zapłacić? Czy nie pomogłabyś nam w promocji działań naszej organizacji?”

W obydwu rolach – zarówno badaczki, jak i aktywistki – relacje władze są kształtowane przez mój kolor skóry, narodowość czy status społeczno-ekonomiczny. W pierwszej z nich relacje władzy konstruuje sposób prowadzenia badań i reprezentacji moich badanych w tekście powstałym w ich rezultacie. W drugiej zaś na relacje władzy ma wpływ to, kto jest inicjatorem i pomysłodawcą działań aktywistycznych i to, w jaki sposób przebiega współpraca – czy respektowane są zasady partycypacji i równości. Relacje władzy wynikające z sytuacji: pomagający – osoba, której się pomaga, są znacznie silniejsze niż w relacji badacz – badany, gdyż generują więcej zależności w wymiarze historycznym, społeczno-kulturowym, ekonomicznym i politycznym, choć w obydwu sytuacjach wyzbycie się paternalizmu czy europocentryzmu to cele idealne, niemożliwe właściwie do osiągnięcia. To co skłoniło mnie do zaangażowania, to świadomość, że mieszkańcy Kibery bardzo świadomie współkształtują relacje międzyludzkie i redefiniują relacje władzy wynikające z kontekstu „pomocowego”. Odnajdują się w nim znacznie lepiej niż w sytuacji uczestników badań terenowych, która jest dla nich obca, niezrozumiała i mało użyteczna. To oni, nazywając mnie „chodzącą organizacją pozarządową”, narzucili mi wejście w rolę

aktywistki. Ja z kolei, chcąc wesprzeć oddolne inicjatywy mieszkańców Kibery, starałam się, by nie tylko byli oni właścicielami koncepcji samego projektu, jak i w sposób naturalny angażowali się w niego, dzieląc się swoimi pomysłami i krytykując te przeze mnie proponowane.

Projekt antropologii zaangażowanej w Kiberze: „Wolontariuszka Wiktorina”

W styczniu 2016 roku, przed ostatnim etapem badań terenowych – latem tegoż roku, postanowiłam zrealizować niewielki projekt pomocowy z dwoma lokalnymi organizacjami pozarządowymi odwiedzanymi przez wszystkie znane mi podmioty zaangażowane w organizację wycieczek po Kiberze. Miał on polegać na tym, że wolontariuszka Wiktorina, współpracując z fundacją, którą prowadzę, miała wykonać z moją pomocą szereg działań mających na celu poprawę kondycji finansowej organizacji zaangażowanych w projekt, a zarazem sytuacji materialnej ich członkiń i członków. Wiktorina posiada kilkuletnie doświadczenie pracy w dziale marketingu firmy handlowej, a od ponad roku współpracuje z organizacjami pozarządowymi, tworząc projekty graficzne ulotek, broszur i materiałów edukacyjnych, a także projektując i tworząc strony internetowe. We wszystkie realizowane przez nią w Kiberze działania mieli być włączeni członkowie i członkinie obydwu organizacji, tak by z jednej strony mogli oni zachować własność tej inicjatywy, z drugiej zaś – zdobyć nowe umiejętności, np. z zakresu zarządzania treścią strony internetowej.

Rzeczono dwie lokalne organizacje to Power Women Group oraz Victorious Craft Group. Power Women Group (PWG) to grupa kilkunastu kobiet będących nosicielkami wirusa HIV, które starają się podnosić świadomość mieszkańców Kibery na temat tej choroby, a także prowadzą działalność ekonomiczną polegającą na wytwarzaniu i sprzedaży biżuterii i ozdób oraz prowadzeniu dziennej opieki nad dziećmi w wieku od kilku miesięcy do dwóch lat (<http://powerwomen-kibera.or.ke/>). Większość z nich zamieszkała w Kiberze w poszukiwaniu pracy w stolicy kraju, a także z powodu swojej choroby. W slumsie funkcjonuje dużo organizacji, które oferują bezpłatną pomoc osobom zarażonym wirusem HIV (szczególnie w postaci darmowej dystrybucji leków). Kobiety poznały się na początku 2004 roku w Lea Toto Kibera (jest to punkt medyczny prowadzony przez amerykańską organizację pozarządową, w którym świadczona jest pomoc dzieciom będącym nosicielami wirusa HIV w postaci nieodpłatnej dystrybucji leków). Podczas Światowego Dnia Walki z AIDS w 2007 roku kobiety poznały Emmę Watson – młodą Szwedkę, która pokazała im kilka wzorów naszyjników mogących spodobać się Europejkom. Kilka tygodni później kobiety zaczęły produkować coraz więcej biżuterii (bransoletki, naszyjniki, kolczyki), a także szyc elementy garderoby (spodnie, spódnice, bluzki, opaski na włosy), które przez kilka miesięcy sprzedawały w środowisku cudzoziemców mieszkających w Nairobi, za pośrednictwem zaprzyjaźnionej Szwedki. Na początku 2008 roku

kobieta wraz z mężem pomogli kupić budynek dla organizacji, w którym kobiety otworzyły i do tej pory prowadzą sklep.

Victorious Craft Group (VCG) to organizacja założona przez młodych mężczyzn – tak się przedstawiają, choć część z nich to osoby w średnim wieku (powyżej 35 roku życia) lub starsze, jest wśród nich też kilka kobiet. Grupa prowadzi nieduży warsztat, w którym produkuje biżuterię i ozdoby z kości zwierząt hodowlanych (krów, kóz, owiec). Obok warsztatu znajduje się mały sklepik, w którym te wyroby są sprzedawane. Według informacji na stronie internetowej grupa powstała w 2006 roku, z inicjatywy trzech osób, w wyniku potrzeby tworzenia miejsc pracy dla bezrobotnej młodzieży ze slumsu. Podkreślają również, że utylizując wyrzucane z rzeźni i ubojni kości zwierząt, grupa przyczynia się do rozwiązywania problemów związanych z zanieczyszczeniem środowiska i handlem kością słoniową (<http://victoriousbones.com/>). W rzeczywistości Victorious Craft Group została utworzona w sierpniu 2015 roku w wyniku podziału Victorious Bones Group, która to funkcjonuje od 2006 roku. Według relacji stron konfliktu jego powodem były niejasności w zarządzaniu finansami organizacji.

Wiktoria przyleciała do Nairobi w sierpniu 2016 roku. Jeszcze tego samego dnia poszłyśmy do Kibery, by mogła poznać miejsce i osoby, z którymi miała pracować przez najbliższe trzy tygodnie. W pracy z VCG Wiktoria miała skupić się na przygotowaniu materiałów promocyjnych – ulotek, etykiet produktowych i folderów, w tym zrobieniu nowych zdjęć wszystkich produktów oraz poprawieniu i uzupełnieniu strony internetowej organizacji. Z PWG postanowiłyśmy skoncentrować się na zaprojektowaniu i wykonaniu nowych produktów do sklepu prowadzonego przez tę organizację. Od początku nasze działania wzbudzały zainteresowanie członków i członkiń obydwu organizacji, którzy byli bardzo w nie zaangażowani. Pod wpływem pozytywnych i widocznych rezultatów wspólnych działań nasze relacje zaczęły zacieśniać się.

Realizując projekt pomocowy, przeplatałam prowadzenie badań z działalnością aktywistyczną, co sprawiało, że granice i różnice między tymi działaniami ulegały dla moich badanych zatarciu, a wpływ na siebie obydwu aktywności stawał się silniejszy. Celem moich badań było zrozumienie relacji społeczno-ekonomicznych w Kiberze, głównie przez pryzmat wycieczek organizowanych po tym slumsie. Staralam się m.in. poznać motywacje różnych osób zaangażowanych w tę aktywność, zrozumieć sposób funkcjonowania podmiotów organizujących wycieczki, jak i tych odwiedzanych w ich ramach, a także prześledzić wpływ, jaki ma ta działalność na relacje społeczno-ekonomiczne w slumsie, a w szczególności na ich różnorodność i dynamikę. Związek i oddziaływanie na siebie moich badań i projektu pomocowego można rozpatrywać na trzech płaszczyznach. Po pierwsze, zdobyłam wiedzę i lepiej rozumiałam logikę funkcjonowania podmiotów zaangażowanych w organizację wycieczek po Kiberze. Po drugie, wchodząc w rolę aktywistki, wpisałam się w kontekst biznesu pomocowego funkcjonującego w tym slumsie. Po trzecie, moje działania aktywistyczne miały przełożenie na życie osób biorących udział w moich badaniach, wspierając ich w ich codziennej walce o poprawę sytuacji społeczno-ekonomicznej, czyniąc

moją obecność – także i tę badawczą – w Kiberze bardziej zrozumiała i potrzebną. Dwie ostatnie sfery oddziaływania na siebie działalności badawczej i aktywistycznej miały wyraz w zacieśnieniu relacji z osobami uczestniczącymi w moich badaniach, jak i były źródłem dylematów natury etycznej po zakończeniu projektu pomocowego.

Wspólne planowanie i wykonywanie konkretnych zadań w ramach działalności aktywistycznej pozwoliło mi na lepsze poznanie osób biorących udział w moich badaniach i zdobycie wiedzy o nich wykraczającej poza tę artykułowaną podczas wywiadów i rozmów, czy też zaobserwowaną podczas mojej związanej z badaniami obecności w tych organizacjach w trakcie lub poza kontekstem wycieczek. Poznałam cechy charakteru i umiejętności poszczególnych osób, co dało mi lepszy wgląd w to, jak dzielą się obowiązkami i wybierają osoby zarządzające organizacjami, jakie są źródła konfliktów wybuchających pomiędzy członkami i członkiniami PWG i VCG, a także jak są one rozwiązywane. W sposób bardzo naturalny dowiedziałam się, ile czasu w ciągu dnia, tygodnia i miesiąca poświęcają pracy, a także, co ma wpływ na ich efektywność i skuteczność w wykonywaniu zadań. Jakie poszczególne organizacje mają przychody i z jakich źródeł one pochodzą. Ile osób średnio odwiedza ich w ciągu tygodnia w trakcie wycieczek. Ile mają relacji z podmiotami z i spoza Kenii i na jakich zasadach oparta jest ta współpraca. Okazało się także, że Victorious Craft Group oraz Power Women Group współpracują, zlecając sobie nawzajem wykonywanie części zamówień – kobiety z PWG przekazują naszyjniki z koralików, a VCG ozdoby wykonane z kości.

W projekcie pełniłam rolę pomocniczą. Asystowałam Wiktorii w wykonywaniu części zadań i zajmowałam się kupowaniem potrzebnych jej rzeczy. Czasami zostawiałam ją samą, gdyż musiałam w tym czasie przeprowadzić wywiad, wziąć udział w wycieczce czy też zebrać dokumentację fotograficzną. Byłam jednak przez wszystkich silnie utożsamiana z projektem jako jego inicjatorka i osoba dysponująca funduszami. W pewnych sytuacjach byłam antropologiem widzem – obserwowałam współpracę Wiktorii z osobami uczestniczącymi w badaniach, w innych antropologiem świadkiem – aktywnie starałam się pomóc im w poprawie ich sytuacji życiowej. Obserwując, zachowywałam bądź też wytwarzałam dystans, który pozwalał mi na lepsze i szybsze rozumienie szybko i dynamicznie zmieniających się relacji, jak również refleksję nad ambiwalencją mojego usytuowania. Wspólna realizacja projektu pozwoliła mi także na rozwinięcie umiejętności funkcjonowania w tamtej rzeczywistości w oparciu o badanie potrzeb, a także planowanie i realizowanie zadań. Popełniane błędy czy przewyżczone trudności pozwoliły mi na uczenie się na podstawie własnych doświadczeń.

Wchodząc w rolę aktywistki, udało mi się zmniejszyć dystans dzielący mnie z moimi badanymi, gdyż w końcu moja obecność w Kiberze stała się dla nich zrozumiała i im potrzebna, a ja poczułam się bardziej akceptowana jako biała, bogata, uprzywilejowana kobieta – aktywistka i badaczka, choć było to możliwe dzięki mojej uprzywilejowanej pozycji – miałam możliwości – tzw. know-how i środki finansowe do tego, by zaplanować i zrealizować miniprojekt. Starając się zniwelować różnice wynikające z różnego koloru skóry, statusu społecznego

i ekonomicznego, narzucałam pewne relacje władzy wynikające ze specyfiki sytuacji pomagający – osoba, której się pomaga, w ramach której rodzi się silna zależność. Osoba posiadająca zasoby – środki finansowe i wiedzę – decyduje o ich wykorzystaniu. Moi rozmówcy świadomi tej sytuacji dzięki znajomości biznesu pomocowego w Kiberze nie dali sobie jednak niczego narzucać, jasno komunikując swoje potrzeby i oczekiwania, a także negocjując nieodpowiadające im pomysły czy rozwiązania.

Projekt wpłynął pozytywnie na moje relacje z uczestnikami badań, którzy brali w nim bezpośredni udział, jak i z organizatorami wycieczek po Kiberze. Odnoszę wrażenie, że ci drudzy dostrzegli w tych działaniach zaangażowanie na rzecz wspólnoty, której są członkami bądź też silnie się z nią utożsamiają, a także zobaczyli we mnie osobę, która potencjalnie mogłaby dać im pracę w ramach różnych projektów pomocowych. Orowadzanie po Kiberze to najczęściej nadal jedna z wielu aktywności tych osób, a większość z nich posiada doświadczenie w pracy w organizacjach pozarządowych. Zaczęli traktować mnie i to co robię mniej podejrzliwie i być bardziej życzliwi i otwarci na udział w badaniach, choć i pojawiły się oczekiwania np. zrobienia strony internetowej czy ulotki dla niektórych z nich.

Zmiana ról sprzyjała także gromadzeniu różnego rodzaju danych, które mogą dostarczyć cennych informacji o badanych oraz zarysować pełniejszy obraz relacji i mechanizmów społecznych. Czy zbieranie przeze mnie danych, występującej niejako w podwójnej roli aktywistki i badaczki, jest etyczne w stosunku do uczestników moich badań, którzy postrzegają mnie głównie przez pryzmat pierwszej z nich? Nie jest, gdyż pomimo przyświecających mi jak najbardziej szczytnych intencji przy podejmowaniu decyzji o zaangażowaniu wpadłam w pułapkę wynikającą z zatarcia granic pomiędzy różnymi rolami. Czasami sama nie do końca potrafiłam określić, kim w danej sytuacji jestem – aktywistką, badaczką, a może obydwoma naraz lub jeszcze kimś innym, co więcej – często to sami badani przypisywali mi daną rolę czy role w konkretnej sytuacji, a ja stawałam się jej czy ich świadoma dopiero w procesie introspekcji. Jest to ryzyko wpisane w podejście zaangażowane, podobnie jak w długotrwałe badania terenowe, a im większa jego świadomość, tym łatwiej stawiać granice pomiędzy rolami i postępować etycznie w stosunku do uczestników naszych badań.

Wyjazd Wiktorii nie był dla moich badanych końcem naszej współpracy, choć starałam się w jasny sposób komunikować, że w tym roku kończę badania i już nie wrócę do Kibery. Wzrosły ich oczekiwania dotyczące mojego zaangażowania na rzecz dalszej poprawy sytuacji instytucjonalnej organizacji oraz finansowej niektórych ich członkiń i członków. Bardzo otwarcie zaczęli oni komunikować swoje potrzeby: „Aleksandra, naszym największym problemem jest brak siedziby” i zarazem gotowość kolejnych wspólnych działań i projektów. Kilka osób, z którymi najbliżej współpracowałyśmy, zaczęło także otwarcie komunikować swoje osobiste potrzeby, głównie związane ze wsparciem finansowym edukacji ich dzieci bądź też pomocą w sytuacjach nagłych, takich jak choroba czy pogrzeb kogoś w najbliższej rodzinie.

Antropologia zaangażowana, stosowana i publiczna

Projekt, który zrealizowałyśmy wspólnie z Wiktoria w ramach badań prowadzonych w Kiberze, ukazuje kwestię zaangażowania antropologa na przykładzie konkretnych działań. Od początku XXI wieku w polskiej antropologii toczy się debata na temat zaangażowania rozumianego jako ingerencja w rzeczywistość społeczną, czyli odnoszącego się do rozmaitych form praktykowania antropologii. Antropologia zaangażowana, stosowana i publiczna, które są przedmiotem tej dyskusji, prezentują różne podejścia ukazujące relacje pomiędzy badaniami a dążeniem do wywołania zmiany, czy to w lokalnej społeczności, czy w debacie publicznej. Różne ich definicje powodują, że granice między tymi podejściami są płynne, a niekiedy pojęcie antropologii zaangażowanej zawiera w sobie antropologię stosowaną i publiczną. Tę pierwszą rozumiem będą jako termin, pod którym kryją się różne praktyki na gruncie działalności akademickiej, dwie pozostałe zaś – jako dotyczące problematyki zastosowania wiedzy antropologicznej w przestrzeni publicznej.

Nie ma jednej definicji antropologii zaangażowanej, gdyż wskazywanych jest wiele różnych podejść czy perspektyw badawczych, które mają charakter zaangażowany. Może wyrażać się ono przez wzięcie odpowiedzialności za metody i narzędzia poznania naukowego, które może mieć wpływ na ludzkie życie. Może to być typ postawy badawczej, wyrażonej poprzez pomoc badanym, współuczestniczenie w ich życiu, bądź też interwencję mającą na celu wywołanie pożądanych przez badanych zmian. Zaangażowanie może być także definiowane jako uważne słuchanie badanych, w jaki sposób interpretują swoją rzeczywistość, a jej analiza będzie dokonywana z ich perspektywy. Zaangażowanie w antropologii przybiera formę pogłębionej refleksji teoretycznej, perspektywy analitycznej, postawy etycznej, jak i działań aktywistycznych, w tym takich mających formę politycznego zaangażowania (Songin-Mokrzan 2014: 18–19).

Badania w działaniu, czy też antropologia aktywistyczna, to praktyki na pograniczu antropologii zaangażowanej i stosowanej, gdyż ich charakter zakłada prowadzenie badań w celu ochrony praw badanych społeczności, uwzględniając ich aktywny udział w takim procesie. Badania w działaniu to podejście utożsamiane z działalnością Sola Taxa, choć sam termin wprowadził już w 1946 roku Kurt Lewin. Tax wierzył, że teorie antropologiczne powinny wynikać z otwartego i wspólnego z badanymi zaangażowania – określania celów i metod badawczych, podejścia, które za pomocą wspólnie dokonywanych prób i popełnianych błędów umożliwi zrozumienie i naprawienie świata (Foley 2010: 268). Podobny zamysł kryje się pod pojęciem antropologii aktywistycznej, choć w tym przypadku badaną społeczność stanowią aktywiści, będący przedstawicielami ruchu społecznego czy skupieni w lokalnej organizacji. Rozszerzeniem obydwu tych podejść jest etnografia współpracująca, która zakłada współpracę z badanymi nie tylko w trakcie badań terenowych, ale także podczas pisania tekstów etnograficznych (Lassiter 2010: 453).

Jak już wspomniałam, antropologia zaangażowana jest często utożsamiana z antropologią stosowaną. W obydwu podejściach ważne jest nie tylko opisywanie, ale i zmienianie świata, lecz różni je charakter i stopień użyteczności. Maciej Ząbek we wprowadzeniu do książki *Antropologia stosowana* konstruuje jej definicję, podkreślając trzy cechy dystynktywne. Po pierwsze, są to badania ukierunkowane na cele rozwojowe, których wyniki są wykorzystywane nie tylko na użytek nauki. Po drugie, są one wykonywane na zamówienie instytucji pozanaukowych, np. organizacji pozarządowych czy instytucji państwowych. Warto tym samym zaznaczyć mniej ideowe podejście antropologii stosowanej od nurtów antropologii zaangażowanej, gdyż w jej ramach praca może być wykonywana na rzecz czy w interesie grup dominujących czy też podmiotów dysponujących władzą. Po trzecie, podejście to charakteryzuje wykorzystanie wiedzy, metod badawczych i ustaleń teoretycznych antropologii do sterowania procesami społecznymi (Ząbek 2013: 15). Warto dodać, że antropologia stosowana zakłada dążenie do zmian, które mają dostosować lokalne społeczności do funkcjonowania według zasad wolnorynkowych. Antropologia zaangażowana stawia sobie za cel burzenie istniejącego porządku, „który według nich – wytwarza i reprodukuje nierówności zarówno na poziomie struktury społecznej jak i w sferze dyskursywnej” (Songin-Mokrzan 2014: 40).

Marcin Brocki zauważa, że przez długi czas antropologię publiczną łączono ze stosowaną, uważając, że to czy antropologia jako instytucja wytwarzająca pewną wiedzę może wpływać na kształt debaty publicznej zależy od możliwości aplikowania tej wiedzy (Brocki 2013: 43). Antropologia publiczna jest raczej zaangażowaniem się poprzez badanie i pisanie o ważnych społecznie tematach, takich jak ochrona środowiska, bieda, imigracja, kształceniem i mobilizowaniem do działania różnych odbiorców. Nie polega ono na narzucaniu jednego, właściwego sposobu rozumienia czy rozwiązania tych problemów, lecz raczej na „upowszechnieniu antropologicznej perspektywy widzenia świata” (Brocki 2013: 80). Należy jednak pamiętać, że tworzone na użytek antropologii publicznej interpretacje są o wiele bardziej splecione od tych czysto naukowych, gdyż powstają *ad hoc* i w formie zrozumiałej dla szerokiego grona odbiorców.

Debata o zaangażowaniu w polskiej antropologii dotyczyła głównie tego, czy antropolodzy powinni się angażować, była poszukiwaniem nowej tożsamości tej dziedziny nauki, namysłem nad etycznymi, metodologicznymi i politycznymi konsekwencjami procesu wytwarzania wiedzy. Każda forma zaangażowania, tak jak i każda zmiana, pociąga za sobą wiele pozytywnych, ale i negatywnych konsekwencji zarówno dla antropologa, jak i odbiorców jego działań. Żyjemy w czasach, w których z różnych powodów wykorzystanie badań etnograficznych czy wiedzy antropologicznej do wywołania zmiany społecznej, czy to na gruncie akademickim, czy w przestrzeni publicznej, staje się coraz bardziej powszechną praktyką. Obecnie nie pytamy już, czy należy się angażować, ale jak się angażować. Korzystanie z doświadczenia poprzedników staje się niezwykle cenne, gdyż – jak pisał Herzfeld – „zorientowana na praktykę antropologia może, a nawet musi, być także krytyką praktyczności” (Herzfeld 2004: 36).

Być „chodzącą organizacją pozarządową” w Kiberze

Podjęta przeze mnie decyzja o zaangażowaniu polegającym na wsparciu dwóch organizacji pozarządowych, które badałam, była konsekwencją indywidualnej postawy życiowej i kontekstu moich badań – biała, bogata, uprzywilejowana kobieta prowadzi badania w kenijskim slumsie. W odróżnieniu od Schepers-Hughes, gdy moi rozmówcy przypisywali mi rolę aktywistki, było to dla mnie bardzo naturalne i okazało się być potrzebne do tego, by zrozumieć zniuansowane relacje społeczno-ekonomiczne biznesu pomocowego Kibery, którego częścią są badane przeze mnie wycieczki, jak również cele życiowe i motywacje osób zaangażowanych w ich organizację.

Zanim weszłam w rolę aktywistki, starałam się tak zaplanować działania, by nie miały one negatywnych konsekwencji dla przebiegu procesu badawczego, uczestniczących w nim osób i dla mnie. Z tego powodu projekt zrealizowałam pod koniec moich badań, starałam się, okazując wsparcie wybranym organizacjom, nie skłócić ze sobą zarówno osób biorących udział w projekcie, jak i tych bezpośrednio w niego niezaangażowanych, tj. organizatorów wycieczek, ani też nie prowokować wzrostu oczekowań lub roszczeń u jednych jak i u drugich. Z jednej strony mieszkańcy Kibery bardzo sprawnie poruszają się w biznesie pomocowym, wiedzą jak funkcjonują jego mechanizmy i potrafią z tego korzystać, z drugiej zaś poziom życia w slumsie i problemy, z którymi borykają się na co dzień jego mieszkańcy, sprawiają, że nadal trudno im wydostać się z ubóstwa.

Projekt sprawił, że udało mi się nie tylko utrzymać, ale znacznie poprawić relacje ze wszystkimi uczestnikami prowadzonych badań, a określenie, że jestem „chodzącą organizacją pozarządową” nabierało stopniowo różnego znaczenia. Początkowo była to kalka, przez którą mieszkańcy Kibery konstruowali mój wizerunek. Byłam dla nich białą, bogatą i uprzywilejowaną kobietą – działaczką jednej z licznych organizacji pozarządowych z tzw. świata zachodniego działających w Kiberze. Ciągłe przeplatanie prowadzenia badań z działaniami w ramach fundacji, którą prowadzę, sprawiło, że dla moich badanych stałam się taką osobą. Należy przy tym podkreślić, że osoba pracująca w zachodniej organizacji pozarządowej jest kojarzona z powielaniem negatywnych stereotypów o Kiberze, a organizacja, w której taka osoba pracuje, z funkcjonowaniem jedynie dla zysku. Ironiczny stosunek mieszkańców Kibery do takich osób znajduje wyraz w prześmiewczych rozwinięciach angielskiego skrótu NGO, takich jak „Not Good Organizers” lub „Not Well Going On” (notatki terenowe, 2014). Po realizacji projektu z Wiktoria zaczęłam być postrzegana jako osoba posiadająca pożądane umiejętności i zasoby, dzięki którym mogę realnie wspierać członków badanych grup. Bycie „chodzącą organizacją pozarządową” stało się dla nich synonimem innej formy pomocy wzajemnej opierającej się na relacjach rodzinnych i społecznych. Zakończenie badań i tzw. wyjście z terenu stało się dla mnie bardziej problematyczne. Czy chcąc zakończyć badania, powinnam pozostawić osoby w nich uczestniczące samym sobie? Słowa Zofii Sokolewicz „nie ma odpowiedzialności etnografii, jest indywidualna odpowiedzialność etnografów” (Sokolewicz 2005) stały się dla

mnie aktualne nie tyle ze względu na motywy mojego zaangażowania, ale nade wszystko ze względu na jego konsekwencje dla mnie jako badaczki i aktywistki, a w szczególności odpowiedzialnego człowieka (nie)antropologa.

Literatura

- Brocki, M. (2006). Zaangażowanie – dystans – struktura wiedzy antropologicznej. W: M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce* (s. 61–70). Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Brocki, M., (2013). *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej: problemy, dylematy, kontrowersje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Frenzel, F., Koens, K., Steinrink, M. (2012). *Slum Tourism. Poverty, power and ethics*. Londyn: Routledge.
- Foley, D.F. (2010). Projekt Lisy. Rewizja. Przeł. A. Kościańska, M. Petryk. W: H. Cervinkowa, B. Gołębiak (red.). *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowana* (s. 265–296). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Herzfeld, M. (2004). *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*. Przeł. M.M. Piechaczek. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Karanja, M. (2010). Myth shattered: Kibera numbers fail to add up. *Daily Nation* 3.09.2010, <http://www.nation.co.ke/News/Kibera%20numbers%20fail%20to%20add%20up/-/1056/1003404/-/13ga38xz/-/index.html> [dostęp: 24.11.2013].
- Kościańska, A. (2004). Ku odpowiedzialności. Etnologia w Polsce: tradycje i wyzwania. „(op. cit.). *Maszyna Interpretacyjna. Pismo Kulturalno-Społeczne*. 19–20 (6–7), 12–13.
- Lassiter, L.E. (2010). Etnografia współpracująca i antropologia publiczna. Przeł. A. Kościańska, M. Petryk. W: H. Cervinkowa, B. Gołębiak (red.). *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowana* (s. 449–488). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Leszczyński, A. (2011). *Dziękujemy za palenie. Dlaczego Afryka nie może sobie poradzić z przemocą, głodem, wyzyskiem i AIDS* Warszawa: Polska Akcja Humanitarna.
- Rakowski, T. (2006). Etnologiczna (nie)wiedza profesjonalna. W: M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce* (s. 113–127). Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Rakowski, T. (2009). *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: słowo/obraz/terytoria.
- Rakowski, T. (2011). Humanistyka i dominacja: wprowadzenie. W: T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin (red.). *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań* (s. 7–29). Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Robbins, M. (2012). The missing millions of Kibera. *The Guardian*. 1.08.2012, <https://www.theguardian.com/science/the-lay-scientist/2012/aug/01/africa-propaganda-kibera> [dostęp: 10.02.2017].
- Scheper-Hughes, N. (1992). *Death Without Weeping: The Violence of Everyday Life in Brazil*, Berkeley: University of California Press.
- Scheper-Hughes, N. (2010). Prymat etyki. Perspektywa walczącej antropologii. Przeł. K. Liszka. W: H. Cervinkowa, B. Gołębiak (red.). *Badania w działaniu. Pedagogika*

- i antropologia zaangażowana* (s. 403–428). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Sokolewicz, Z. (2005). Bardzo delikatna materia. (*op. cit.*). *Maszyna Interpretacyjna. Pismo Kulturalno-Społeczne*, 23 (2), 6.
- Susman, G.I., Evered, R.D. (2010). Ocena naukowych walorów badań w działaniu. Przeł. M. Lavergne. W: H. Cervinkowa, B. Golebiak (red.). *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowana* (s. 89–116). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Songin, M. (2011). Z podporządkowanego punktu widzenia. Roszczenia poznawcze „klas podrzędnych”. W: T. Rakowski, A. Malewska-Szałygin A. (red). *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań* (s. 29–46). Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.
- Songin-Mokrzan, M. (2014). *Zwrot ku zaangażowaniu. Strategie konstruowania nowej tożsamości antropologii*. Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Vorbrich, R. (2013). Dyskurs rozwojowy – między perspektywą kolonialną a neokolonialną. W: M. Ząbek M. (red). *Antropologia stosowana* (s. 239–256). Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.
- Warah, R. (2010). How numbers game turned Kibera into „The Biggest Slum in Africa”. *Daily Nation*, 12.09.2010, <http://www.nation.co.ke/oped/Opinion/-/440808/1009446/-/nyf5o7z/-/index.html>, [dostęp: 07.08.2016].
- Wolf, D. L. (1996). *Feminist Dilemmas in Fieldwork*. Colorado: Westview Press.
- Ząbek, M. (2013). Wprowadzenie. Problemy ze stosowaniem antropologii. W: M. Ząbek (red), *Antropologia stosowana* (s. 13–38). Warszawa: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

SUMMARY

„Personify non-governmental organisation” in Kibera – between fieldwork and activism

The article describes ethnographic research conducted by the author in Kibera, inhabited by poorer inhabitants of Nairobi. Its objective is to present the relations between research and activism in methodological and ethical sphere within the framework of a small development project. The idea was conceptualized on the basis of examples provided by Nancy Scheper-Hughes and Tomasz Rakowski. They were useful in the formulation of objectives of engagement – methodological and ethical, the way of implementation of the idea – switching roles between a researcher and an activist, and identification of risks and dilemmas related to the implementaton of the project. Contemporary anthropologists more often than not do not ask themselves the question ‘if’ but ‘how’ to get involved, while taking into consideration all consequences of this approach.

Keywords: kibera, activism, research, ethics, methodology